



Palisz nałogowo papierosy? Przygotuj się na nadejście raka pęcherza moczowego albo jak najszybciej rzuć palenie. Ten nowotwór szczególnie często atakuje bowiem właśnie miłośników tytoniu. Nie wiedziałeś? Nie wie o tym większość nałogowych palaczy.

– Jechałem kiedyś taksówką, którą prowadził mężczyzna będący nałogowym palaczem. Powiedział, że jeśli tylko może, pali niemal jednego papierosa za drugim. Gdy wysiadałem, rzuciłem niby od niechcenia, że pewnie za jakiś czas będzie pacjentem na moim oddziale, ale tylko się zaśmiał i zaprzeczył – wspomina dr Adam Gołąb z Kliniki Urologii i Onkologii Urologicznej Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 2 PUM w Szczecinie. - Po około dwóch latach spotkaliśmy się na korytarzu w naszym szpitalu. Rozpoznano u niego raka pęcherza moczowego.

Takich historii jest znacznie więcej. Nałogowych palaczy jest w Polsce około 9 milionów. Bagatelizują skutki, jakie tytoń wywiera na ich organizm. Wiedzą, że palenie jest szkodliwe. Na co dzień nie myślą jednak o chorobach. Kiedy dowiadują się, że przez papierosy tracą pęcherz moczowy, bo rozwinął się w nim nowotwór, są w szoku. No, bo jaki związek mają papierosy z rakiem pęcherza? Ano mają, i to ogromny.

– Paliłem papierosy od ponad 20 lat. Był czas, kiedy dziennie nie wystarczała mi paczka – wspomina pan Marek, mieszkaniec Szczecina. – Nigdy jednak nie uważałem się za nałogowca. Byłem przekonany, że w każdej chwili mogę rzucić palenie, jeśli tylko będę chciał. A że nie chciałem, to paliłem – z kolegami na imprezie, w pracy na przerwie, do porannej kawy. Paliłem, gdy się zdenerwowałem, i jak miałem dobry nastrój – też paliłem. Oczywiście zdawałem sobie sprawę, że nie jest to zdrowe. Kiedy jednak ktoś zaczynał o tym mówić, żartowałem, że przecież na coś trzeba umrzeć, więc czemu nie na raka płuc... Tylko tej właśnie choroby, jako palacz, ewentualnie się spodziewałem. I cały czas paliłem. Po tym jak w 2010 roku zauważyłem w toalecie, że w moim moczu pojawiła się krew, też poszedłem zapalić, bo przecież się zdenerwowałem. To był jeden z ostatnich papierosów w moim życiu. Dlaczego? Bo kilka tygodni później, kiedy zrobiłem zalecone przez lekarza badania, okazało się, że mam raka pęcherza moczowego, spowodowanego najprawdopodobniej właśnie nałogowym paleniem.

Zgodnie z danymi zawartymi w Krajowym Rejestrze Nowotworów, w Polsce, w 2010 roku, na raka pęcherza moczowego zachorowało 5 tysięcy mężczyzn i 1,4 tysiąca kobiet. Podobnie jak w większości zmian nowotworowych, pochodzenie tego rodzaju raka nie zostało dokładnie poznane, jednakże zidentyfikowano wiele czynników ryzyka. Palenie papierosów jest najważniejszym z nich. Spowodowało pojawienie się tej choroby u ponad 50 procent mężczyzn i prawie

Duża część substancji rakotwórczych wydziela się przez nerki i kumuluje w pęcherzu moczowym. Stąd tak wielu palaczy cierpi na raka tego narządu – tłumaczy prof. Marcin Słojewski, kierownik Katedry i Kliniki Urologii i Onkologii Urologicznej w SP Szpitalu Klinicznym nr 2 PUM w Szczecinie.

fot. Sebastian Wołosz



30 procent kobiet. Zachorowalność na raka pęcherza moczowego jest związana z liczbą „przepalonych” lat oraz wypalanych dziennie papierosów. Ryzyko zachorowania wzrasta prawie trzykrotnie u nałogowych palaczy. Jak to możliwe?

– Dzieje się tak, bo duża część substancji rakotwórczych wydziela się przez nerki i kumuluje w pęcherzu wraz z moczem. Substancje te mają więc czas, żeby zadziałać na ściany pęcherza. Stąd tak wielu palaczy cierpi na raka pęcherza moczowego – tłumaczy prof. Marcin Słojewski, kierownik Katedry i Kliniki Urologii i Onkologii Urologicznej w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym nr 2 PUM w Szczecinie.

– Rak pęcherza moczowego dosięga Polaków częściej niż mieszkańców innych krajów, bo w naszym społeczeństwie wciąż zbyt wielu jest nałogowych palaczy tytoniu – mówi dr Adam Gołąb. – Nowotwór ten nie atakuje tak często, jak np. rak prostaty, ale za to jest od niego dużo bardziej agresywny i groźny. Wymaga natychmiastowego działania i szybkiej terapii.

Doskonale wie o tym pan Zdzisław z Gryfina. Rak pęcherza moczowego po raz pierwszy dał mu o sobie znać zimą 2013 roku.

– Odkąd skończyłem 50 lat, regularnie badałem się u urologa – opowiada mężczyzna. – Przez długi czas wszystko było w porządku. Dobrze się czułem, wyniki badań były w normie. Aż pewnego grudniowego dnia w 2013 roku zauważyłem u siebie krwimocz. Odwiedziłem więc moją lekarkę, która jest urologiem. Kazała natychmiast wykonać USG pęcherza, które potwierdziło, że coś w nim jest. Wykonano mi jeszcze trzy razy badania przez cewkę, które potwierdziły, że mam raka. W szpitalu na Pomorzanach dr Gołąb powiedział, że nie ma na co czekać, trzeba jak najszybciej mnie zoperować. Podjąłem błyskawiczną decyzję i się zgodziłem. Nie chciałem umierać.

Operacja odbyła się w czerwcu w 2014 roku. W jej trakcie usunięto panu Zdzisławowi węzły chłonne, prostatę i pęcherz moczowy. Nowy, sztuczny pęcherz, wykonano z fragmentu jelita.

– Taki pęcherz udało się u mnie stworzyć, bo jestem szczupły i stan mojego zdrowia na to pozwalał – tłumaczy pan Zdzisław. – W szpitalu spędziłem kilka dni. Czas tuż po operacji nie był najłatwiejszy. Rany nie chciały się goić, ale i tak byłem zadowolony, że nie muszę mieć przymocowanych żadnych worków na mocz. Czasem w nocy muszę mieć jeszcze założone pampersy. W ciągu dnia funkcjonuję jednak normalnie, nie noszę żadnych wkładek. Najważniejsze jest to, że nie mam żadnych przerzutów i wciąż mogę cieszyć się życiem.

Niestety, nie u każdego pacjenta, który z powodu raka traci pęcherz moczowy, daje się zrekonstruować narząd za pomocą fragmentu jelita.

– Po usunięciu pęcherza z nowotworem, pacjent zostaje z dwoma odciętymi moczowodami. Konieczne jest więc zrekonstruowanie usuniętego narządu lub zastosowanie jego zamiennika – mówi dr Gołąb. – U pacjentów, którzy mają bardzo dobre rokowania, możemy wytworzyć tzw. zastępczy pęcherz jelitowy, który tworzy się z pewnego odcinka jelita. Taki zbiornik w dużej mierze funkcjonuje jak naturalny pęcherz moczowy, ale pacjent nie czuje parcia. Musi więc na nowo uczyć się oddawać mocz. Czasem zajmuje to nawet kilka tygodni, a nawet miesięcy. Konieczna jest tu więc współpraca pomiędzy pacjentem a lekarzem. Nie każdy chory kwalifikuje się jednak do stworzenia zastępczego pęcherza jelitowego. U niektórych jedyną możliwością jest wykorzystanie jednego lub dwóch worków na mocz, co oczywiście nie jest dla pacjenta komfortowe, ale czasem konieczne.

Pan Zdzisław jest pod stałą kontrolą lekarzy. Podobnie jak pan Marek, który operację przeszedł kilka lat temu. Obaj przyznają, że rak zmienił ich osobowość, życie i przyzwyczajenia.

– Mija ponad 1,5 roku od mojej operacji i choć początki nie były łatwe, wiem, że warto było podjąć tę walkę o siebie – mówi pan Zdzisław. – Gdybym miał jeszcze raz podjąć decyzję o operacji usunięcia pęcherza, zrobiłbym to samo. Bez zastanawiania bym się na to zgodził. Dlatego każdemu, kogo ta choroba nieszczęśliwie



Po usunięciu pęcherza z nowotworem, pacjent zostaje z dwoma odciętymi moczowodami. Konieczne jest więc zrekonstruowanie usuniętego narządu lub zastosowanie jego zamiennika – mówi dr Adam Gołąb.

fot. Sebastian Wołosz



Nad pacjentami cierpiącymi na raka pęcherza moczowego w Szpitalu Klinicznym na Pomorzanach w Szczecinie czuwają najlepsi specjaliści, w tym prof. Marcin Słojewski (z prawej) i dr Adam Gołąb.

fot. Sebastian Wołosz

dotknie, radzę działać szybko, ufać lekarzom i się nie poddawać. Jeśli będziemy czekać, na ratunek będzie już za późno. Ja od początku współpracowałem z lekarzami. Ta kooperacja jest tu niezwykle ważna. Jeśli nie zaufamy lekarzom, sami raka nie pokonamy. Zyskałem nowe życie i nową siłę. Pokonanie nowotworu sprawiło, że jestem mocniejszy, śmielszy i pewniejszy siebie.

Pan Marek, oprócz rad dotyczących współpracy z lekarzami i szybkiego działania, apeluje też do wszystkich palaczy:

– Rzućcie palenie jak najszybciej, póki jeszcze macie szansę zapobiec rozwojowi choroby – mówi mężczyzna. – Nie warto poświęcać życia, zdrowia i szczęścia dla jakiejś używki. Miałem to szczęście, że mnie dało się jeszcze uratować i choć nie mam pęcherza, to wciąż żyję, mogę patrzeć jak rosną moje wnuczki, spędzać czas z rodziną, majsterkować, robić wszystko to, co sprawia mi radość. Oczywiście, cały czas jestem pod opieką lekarzy, regularnie się badam. Zalecam to samo każdemu mężczyźnie, zwłaszcza tym po pięćdziesiątce. A jeśli, nie daj Boże, pojawi się u kogoś rak, niech nie traci wiary, tylko niech zakasa rękawy, zaufa lekarzom i rozpoczyna walkę z chorobą. Bać powinien się raka, ale nie walki z nim, bo ona daje szansę na lepsze jutro, na zdrowie i dalsze, szczęśliwe życie.

– Często pacjenci, kiedy dowiadują się, że mają raka pęcherza, sądzą, że czeka ich pewna śmierć – mówi dr Gołąb. – Nic bardziej mylnego! Rak to nie wyrok. Wczesne wykrycie choroby, daje szansę na całkowite wyleczenie! Należy jednak się badać, nie bagatelizować niepokojących objawów, szybko rozpoczynać terapię i współpracować z lekarzami.

Paulina Targaszewska